

To do ludzi jest krzyk,  
Delikatny tak.  
To wołanie bez słów,  
Chcesz usłyszeć - patrz.  
Radość tworzy tę myśl,  
Rzeźbi tak jak chce.  
Zwalcza lęk,  
Granic mniej.

Wykluczony bez wad  
Które można mieć  
Zachwył dziecka to stan  
Dla nich wiem, to sen  
Tak bardzo inny,  
A pewnie ten sam,  
To może jest tłem,  
Jest gdzieś tam.

Który z nich to jest,  
Ten prawdziwy świat.  
Mój, Twój, jej, albo wasz  
Pewnie ich  
Jego też  
Więc chyba nasz.

I naiwni jak nikt  
Żaden dźwięk czy szept  
No i szczerzy ten gest,  
Spontaniczny też.  
Jakby na przekór tym  
Doskonale pięknym, znam  
Tym, co są,  
Co w alejach gwiazd.

Który z nich to jest,  
Ten prawdziwy świat  
Mój, Twój, jej, wasz  
Ich,  
Jego też,  
Więc chyba nasz.

Który z nich  
To jest ten  
Trafny punkt  
Widać żal.  
Jeszcze coś  
Oprócz nas  
z obu stron  
Dzieje się.

Kolorowy z drewna, ludzi tłum  
małych kobiet, panów stu  
muchomorów, sanek liczb  
przytulają się, to nic.  
Kalendarze, cyfry, pełno dat  
autoportret, siedem pań,  
w okularach siwych dam

dziwnych zwierząt, mnogość klat  
pod sukniami patrzą na  
świętość, anioł, byki, twarz  
oryginalną wieczność ma  
przytulają się, przytulają się, przytulają się.